



tekst  
**AGATA PUŚCIKOWSKA**

redaktor wydania

Czy można założyć własne kino? Takie ambitne, a jednocześnie – przyciągające ludzi? Dzięki młodym zapaleńcom, Stacja Falenica tętni życiem. Warto dodać, że i zabytkowa wiata w Falenicy przestanie niszczyć: wiaty na trasie Warszawa–Otwock zostały właśnie wpisane w rejestr zabytków. W tym numerze również o stołecznej gwarze. Bo nie ma „lepsiej nawijki” niż „warszaska”. A już za tydzień specjalne wydanie, poświęcone w całości 30. pielgrzymce akademickiej na Jasną Górę: 16 stron bogato ilustrowane starymi i nowymi zdjęciami WAPM. Ilu Czytelników na nich się odnajdzie?

**Prawdopodobnie krzyż przed pałacem zostanie przeniesiony**

## Co się stanie z krzyżem?

Tuż po 10 kwietnia został spontanicznie postawiony przez harcerzy. Stał przed pałacem prezydenckim trzy miesiące.

**Obecnie ważą się jego losy.**

Nie wiadomo co się stanie z krzyżem, ustawionym tuż po katastrofie smoleńskiej przed Pałacem Prezydenckim. Krzyż ustawili wspólnie harcerze z ZHP, ZHR i Skauci Europy. Wiadomo już, że kancelaria prezydencka chce krzyż przenieść w inne miejsce. Jakże? – tego na razie nie wiadomo. Kancelaria uważa, że krzyż stoi na terenie archidiecezji warszawskiej, więc to kuria powinna podjąć decyzję na temat ewentualnego jego przeniesienia. Również prezydent elekt Bronisław Komorowski, w jednym z wywiadów zapowiedział przemieszczenie krzyża we współdziałaniu z władzami kościelnymi. Natomiast ks. Rafał Markowski, rzecznik kurii zaznaczył, że usytuowanie krzyża na dziedzińcu pałacu prezydenckiego sprawia, że inicjatywa w sprawie jego przeniesienia, należy do kancelarii prezydenckiej.

– Sprawa krzyża jest bardzo delikatna. Na razie rozmawiamy na ten temat z kancelarią. Trzeba też pamiętać, że w sprawę krzyża zaangażowane są trzy strony: kancelaria, kuria, ale również i harcerze. I to z nimi też będziemy rozmawiać – mówi ks. Markowski. – Z pewnością, gdy kancelaria prezydencka przedstawi konkretne



**Krzyż przed pałacem prezydenckim stał się symbolem smutku, żałoby i modlitwy**

proponycje dotyczące krzyża, kuria warszawska się do tego odniesie.

Nieoficjalnie mówi się o kilku miejscach, do których krzyż mógłby być przeniesiony: Świątyni Opatrzności Bożej, kościele św. Krzyża i archikatedrze św. Jana.

ap

## Trzy pytania – trzy postulaty



**10 LIPCA 2010 R., PLAC PIŁSUDSKIEGO. Antoni Ziemak, pilot szybowcowy trzyma plan tupolewa. W samolocie na pl. Piłsudskiego stoi w miejscu II pilota**

Trzy miesiące po katastrofie smoleńskiej ciągle zadajemy sobie pytania: dlaczego do tego doszło? Jak zginął prezydent RP Lech Kaczyński i 95 towarzyszących mu osób? – wołał organizatorzy happeningu, który odbył się 10 lipca na pl. Piłsudskiego. 96 wolontariuszy w koszulkach ze znakami zapytania weszło do naturalnej wielkości Tu-154, utworzonego z żółto-czarnych taśm podtrzymywanego przez ochotników. Ruch 10 Kwietnia, organizator pikiety wystosował do rządu trzy postulaty: żąda powołania międzynarodowej komisji technicznej, zwrotu Polsce wraku samolotu, czarnych skrzynek i wszystkich dowodów rzeczowych oraz roztoczenia należytej opieki nad rodzinami ofiar. Po odśpiewaniu hymnu, zgromadzeni przeszli pod Pałac Prezydencki.

## Św. Krzysztofie, módl się za nami



„Najczęstszą przyczyną sprawczą wypadków i śmierci na drogach jest człowiek, znacznie rzadziej zawodzi maszyna” – przypomina mazowiecki komendant wojewódzkiej policji

**APEL.** Z okazji święta patrona kierowców mazowiecki komendant wojewódzkiej policji insp. Ryszard Skotnicki zwrócił się z apelem o rozwagę, koncentrację i wyobraźnię podczas poruszania się samochodem. Apel został wysłany do proboszczów. „Każdego roku dzień 25 lipca zbliża nas do św. Krzysztofa, patrona kierowców i podróżujących, który jako duchowy współpracownik wspiera naszą uwagę i namawia do rozum-

nego korzystania z posiadanych umiejętności (...). Nie możemy jedynie przyjmować do wiadomości statystyk z przerażającymi liczbami ofiar, a potem przechodzić nad tym do codzienności” – napisał komendant. Przypomniał też nauczanie papieża, w tym Jana XXIII, który podkreślał, że „każdy, kto nie stosuje się do przepisów ruchu drogowego, gwałci prawo Boskie, które zakazuje samobójstwa i zabijania”.

## Do muzeum z aparatem

**KULTURA.** Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów wprowadził zakaz pobierania opłat za fotografowanie muzealnych eksponatów. Urząd zakwestionował też wymagania zgody na wykonywanie zdjęć. Kwoty pobierane za możliwość fotografowania i filmowania w muzeach nie były wysokie: fotografowanie zbiorów Muzeum Wojska Polskiego kosztowało na przykład 5 zł. Ale zsumowane stanowiły około 3 proc. dochodu muzeum w skali roku. Muzeum Narodowe czy Muzeum Techniki, nie pobierały opłat przed wprowadzeniem tego przepisu, inne muszą się do tego dostosować. Zasada zwol-



Już nikt nie powinien mieć pretensji, gdy zwiedzający będą chcieli uwiecznić muzealny obiekt własnym aparatem

nienia z opłat najczęściej nie dotyczy jednak eksponatów należących do prywatnych kolekcjonerów, którzy zazwyczaj zastrzegają prawo

## Taksówka czy przewóz osób?

Licencjonowane taksówki oferują lepszą jakość usług niż tzw. przewóz osób, czyli kierowcy bez uprawnień – wynika z badań przeprowadzonych na zlecenie **URZĘDU MIASTA STOŁECZNEGO WARSZAWY** przez Instytut MillwardBrown SMG/KRC. Przewoźnicy wypadli słabiej m.in. pod względem punktualności i znajomości miasta, nie ustępując jednak w uprzejmości kierowców i estetyce samochodów licencjonowanym taksówkarzom. Choć „przewóz osób” zwykle oferuje niższe ceny za kilometr, w rzeczywistości nie zawsze jest tańszy. Aby zostać licencjonowanym taksówkarzem, trzeba m.in. zdać egzamin z topografii miasta. Zastępca prezydenta m.st. Warszawy Andrzej Jakubiak zapowiada jednak, że od 2012 r. po warszawskich ulicach będą mogły jeździć tylko licencjonowane taksówki.



## Abp Kazimierz Nycz

**Tolerancja – tak, ale rozumna**  
„Europejskie parady gejów i lesbijek – jak uczy doświadczenie innych krajów, gdzie się one odbyły – są zazwyczaj pierwszym krokiem ku uznaniu związków partnerskich, a potem adopcji dzieci przez te związki. A na to Kościół mówił i zawsze będzie mówił »nie«”.  
Parada pewnie będzie w Warszawie, ale nikt nam nie może kazać, by ją popierać, promować, sponsorować, nikt nam nie może nakazać, byśmy w niej uczestniczyli. Bądźmy tolerancyjni, ale bądźmy też rozumni. A przy okazji demonstrujemy swój pogląd na małżeństwo i rodzinę, tradycyjne, sprawdzone rozumienie małżeństwa i rodziny jako związku mężczyzny i kobiety. To, co nam postmodernistyczny świat proponuje jako nowoczesne i jedynie słuszne rozwiązania, na szczęście nie jest miarą prawdziwego postępu ludzkości.

## Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie...

**ZMARŁ KS. GRZEGORZ FABIŃSKI.** Przebywający na urlopie w Bułgarii wikariusz parafii archikatedralnej św. Jana Chrzciciela w Warszawie ks. mgr Grzegorz Fabiński zginął tragicznie. Urodzony w 1975 r.

kapłan był magistrem teologii w zakresie historii sztuki na Papieskim Wydziale Teologicznym. Wyświęcony w 2000 r., był wikariuszem w Brwinowie, w parafii Świętej Trójcy na Solcu, w parafii

MB Częstochowskiej na Powiślu, a ostatnio – w parafii archikatedralnej św. Jana Chrzciciela na Starym Mieście. Był m.in. kapelanem Szpitala Klinicznego im. Księżnej Anny Mazowieckiej.

**GOŚĆ WARSZAWSKI**

warszawa@goscniemiecielny.pl

ADRES REDAKCJI: 00-695 Warszawa, ul. Nowogrodzka 47 a  
TELEFON/FAKS (22) 628 02 72, (22) 628 03 31  
REDAGUJA: Tomasz Gołąb – dyrektor, ks. Tadeusz Bożeiko – asystent kościelny, Joanna Jureczko-Wilk, Agata Puścikowska



Grupa zapaleńców skupionych wokół otwockiego ośrodka rekolekcyjnego i parafii pallotynów **zaprosiła jednego z najwybitniejszych twórców muzyki chrześcijańskiej** – amerykańskiego kompozytora i wykonawcę, prowadzącego mnisze życie – Johna Michaela Talbota.

**T**wórca tzw. nurtu franciszkańskiego w muzyce religijnej, nawrócony protestant, a obecnie żarliwy katolicki kaznodzieja ma fanów na całym świecie, w tym także w Polsce. John Michael Talbot, autor ponad 50 płyt z muzyką uwielbienia (worship mu-

sic) przyjeżdża do Polski po raz pierwszy.

John Talbot poprowadzi muzyczne rekolekcje podczas jubile-



WWW.SAUNDLIGHTVORG

uszowego, 10. czuwania modlitewnego w Otwocku oraz da koncert w Krakowie. Jego przyjazd zorganizowała grupa przyjaciół: nagrali wraz z teledyskiem polską wersję największego hitu J.M. Talbota, „Holy is His Name”, zorganizowali pobyt w Otwocku i Krakowie, stworzyli recepcję wydarzenia, która już teraz przyjmuje zgłoszenia i prowadzi profil na Facebooku. Teraz zbierają pieniądze na bilet lotniczy dla Johna Michaela i jego żony. Księża pallotyni i ich parafianie pod wodzą ks. Kazimierza Stasiaka ruszyli z akcją „Kup Talbotowi bilet do Polski!”.

**John Michael Talbot, autor ponad 50 płyt z muzyką uwielbienia (worship music) przyjeżdża do Polski po raz pierwszy**

12 i 13 listopada w Otwocku pod Warszawą poprowadzonych zostanie 12 niezwyklej sesji w czterech blokach tematycznych: *Ora* (o modlitwie), *Labora* (o pracy), *Laudate* (o muzyce uwielbienia) oraz *Familia* (o rodzinie). W rekolekcjach weźmie udział ponad 600 osób z całego kraju.

W Otwocku będzie można też posłuchać nauczania braci i siostr ze Wspólnot Jerozolimskich na temat modlitwy. Swoim doświadczeniem modlitwy kontemplacyjnej podzieli się też brat Moris Maurin, przełożony Małych Braci Jezusa, a główną sesję na temat pracy poprowadzi Roman Kluska, znany biznesmen, który dzięki lekturze „Dzienniczka” s. Faustyny przeżył duchowe nawrócenie. O kryzysie rodziny i jego przyczynach mówić będzie z kolei abp Henryk Hoser, ordynariusz diecezji warszawsko-praskiej. Więcej w internecie: <http://jmtalbot.pl>.

## Koncert na początek finałów Parafiady

# To on stworzył olimpiadę parafii

**GOŚĆ**  
pod patronatem „Gościa”

Po raz 22. na warszawskich Siekierkach zapłonął parafiadowy znicz. Po raz pierwszy na uroczystości zabrakło o. Józefa Jońca.

**N**agła śmierć o. Józefa Jońca to niesłychana strata i pustka dla całej parafiadowej rodziny. Od przeszło 20 lat ojciec Józef z ogromnym poświęceniem, zapałem i pasją przekazywał troskę o wychowanie młodych ludzi, zapraszając ich na wspólną parafiadową drogę. Z jego zachęty skorzystały setki tysięcy dzieci i młodzieży, z Polski i spoza jej granic – mówi Renata Wardecka, wiceprezes Stowarzyszenia Parafiada.

## Wierzył w sens wychowywania

Ojciec Joniec stworzył wielki ruch sportowo-wychowawczy, który co roku obejmował kilkadziesiąt tysięcy młodych ludzi. Wierzył głęboko w przesłanie Parafiady – wychowanie młode-



**O. Joniec był twórcą największego ruchu sportowo-wychowawczego w Polsce**

go pokolenia przez wiarę, kulturę i sport. Na zaproszenie prezydenta Lecha Kaczyńskiego 10 kwietnia leciał samolotem na uroczystość

upamiętnienia ofiar zbrodni katyńskiej.

Dlatego tegoroczna edycja największych zawodów młodzieży i dzieci z Polski i Europy Środkowej rozpoczęła się od niezwyklego koncertu. 10 lipca, dokładnie w trzy miesiące po smoleńskiej katastrofie i w przeddzień Finałów XXII Międzynarodowej Parafiady Dzieci i Młodzieży, na dziedzińcu Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego Patrycja Michońska i Maciej Orłoś poprowadzili aukcję charytatywną na rzecz kontynuowania dzieła o. Jońca. Na licytacji znalazła się m.in. piłka koszykowa podpisana przez Marcina Gortata, koszulki sportowe z autografami Tomasza Majewskiego oraz Piotra Małachowskiego, plakaty Waldemara Świerzego, współtwórcy polskiej szkoły plakatu, przekazane przez malarzkę Marię Wollenberg-Kluzę oraz kopia tabliczki „katyńskiej”, którą prezydent Lech Kaczyński 10 kwietnia br. zabrał ze sobą

na obchody uroczystości 70. rocznicy zbrodni katyńskiej.

Podczas koncertu wystąpili laureaci finałów parafiadowych konkursów piosenki „Sacro Song” i „Muzyka moim życiem” oraz wykonawca piosenki autorskiej Tomasz Kamiński, współtwórca zespołu Nocna Zmiana Bluesa.

## 15 konkurencji dziennie

Do 18 lipca na obiektach SGGW i AWF spotykali się najlepsi uczestnicy ze wszystkich programów z Polski i z zagranicy – 2500 młodych ludzi, którzy wygrali parafiadowe rozgrywki na poziomie lokalnym i regionalnym. Uczestnicy finałów współzawodniczyli w 15 konkurencjach sportowych w trzech kategoriach wiekowych. Brali też udział w konkursach: plastycznych, muzycznych, wiedzy oraz prezentacjach artystycznych, koncertach, wystawach i warsztatach muzycznych, plastycznych i tanecznych. **gr**

**STACJA FALENICA.**

Najwyraźniej nie trzeba być szaleńcem, żeby realizować własne, najbardziej szalone, marzenia.

**Otwarta głowa, świeże spojrzenie, kilka pomysłów i przyjaciele – oto przepis na kino na stacji. Wtedy nawet najbardziej szalony plan może się udać...**

tekst

**AGATA PUŚCIKOWSKA**

apuscikowska@goscniedzielny.pl

**D**worzec jest dość obskurny – nieremontowany od lat, farba odłazi, strach na niego spojrzeć, choć bryła budynku z pewnością kiedyś była piękna. Mieszkańcy mówią, że na dworcu w Falenicy to prędzej spotka się śpiącego upojonego, niż bilet kupi. Więc podróżni już od dawna omijają dworzec z daleka. Stoją do niego plecami, potem biorą bagaż i hop! Raz-dwa wskakują do pociągu. Pół godziny drogi i już centrum Warszawy.

Ale, ale... Elegancka kobieta w doskonale skrojonym kostiumie wchodzi do odrapanego budynku. A za nią – młody student, jakiś mężczyzna w garniturze i dwie młode dziewczyny, chyba licealistki – znikają za tajemniczymi, dworcowymi drzwiami...

W środku zupełnie inny świat. Świat jak w starym kinie, świat dworcowo-filmowy. Na ścianach czarno-białe „pociągowe” fotografie, sceny z polskich filmów. Wyjęte ze starych pociągów oryginalne części, sprzęt.

# Po prostu zro

Można usiąść na wygodnej sofie, a z boku napis „nie wychylać się przez okno”...

Za ladą sympatyczna pani parzy kawę. Na widok pokrojonego, świeżego ciasta niektórym pasażerom zaczyna burczeć w brzuchu: jest kilka minut po siódmej, a przed wyjściem z domu nie każdy miał czas coś zjeść. Elegancka pasażerka zamawia latte i drożdżówkę z owocami. Schodzi kilka schodków w dół, do sali obok, siada przy stoliku. Czyta gazetę, dopija kawę. W tle muzyka z jakiegoś znanego filmu. Z jakiego? Nikt nie pamięta, ale wszystkim dobrze się kojarzy. Jednym słowem – klimat jest.

Na sygnał nadjeżdżającego pociągu podróżna szybko łapie torebkę. W locie rzuca „do widzenia” i znika za drzwiami. Zdażyła. Pociąg zabiera ją w kierunku Warszawy.

Do kawiarni wchodzi młoda kobieta. Drobną, subtelną, długie włosy. Wygląda na koleżankę licealistek, które właśnie dopijają colę.

– Jestem Ewa Jaskólska, prezes Stacji Falenica – zwyczajnie przedstawia się.

ZDJEŃCIA JAKUB SZWIMCZUK



**Księgarnia i poczekalnia w jednym. Można wypić kawę albo po prostu poczytać i poczekać na pociąg**  
**PONIŻEJ: Główna sala w kinokawiarni. To tutaj odbywają się pokazy filmów, różnego rodzaju warsztaty i przedstawienia**





# bić kino



## Kupmy sobie ten projektor

To mąż pani Ewy, Arkadiusz – pasjonat kinoman, marzył o własnym kinie. Takim mądrym, bez kiczu. I najlepiej, żeby grać stare, polskie filmy, które najbardziej kocha. Ale mąż, jak to mąż – wizjoner, co na co dzień w banku pracuje. A pani Ewa – konkretna realizatorka męzkowskich marzeń. I na szczęście – po zarządzaniu. Ale nie obyło się bez obaw i niewielkich buntów.

Kiedyś przeczytali w gazecie o sprzedaży starych projektorów. Agencja Mienia Wojskowego gdzieś na zachodzie kraju sprzedawała stary sprzęt. Mąż Arkadiusz spojrział na ogłoszenie, a potem – wczekując – na żonę.

– A daj mi spokój z projektorami – rzuciła pani Ewa. Akurat urodziła drugie dziecko i ani jej w głowie były kinowe pomysły męża. Potem jednak, w miarę upływu czasu i odpływu macierzyńskiego zmęczenia, zaczęła na sprawę projektorów patrzeć nieco inaczej.

– Mąż to marzyciel, ale to ja pojechałam do tego Szczecina po projektory – uśmiecha się.

Kupiła dwa projektory, jakieś stare szafy w pakiecie. Uzbierała się wielka ciężarówka. Przywiozła to wszystko do Warszawy.

– I co teraz? – zastanawiali się coraz bardziej. Wiedzieli, że sami nie poradzą sobie z wielkim przedsięwzięciem. Zapytali starego przyjaciela Marka Wardzyńskiego:

– Robimy kino?

– No dobra, robimy – odpowiedział przyjaciel, choć brzmiało to pewnie... niepewnie. Stworzyli więc spółkę, na czele której stoi pani Ewa.

I zaczęła się trwająca prawie dwa lata praca.

## Nowy zapach – nowe życie

Trzeba było znaleźć odpowiednie miejsce. Odpowiednie – znaczy przyjazne, z klimatem, z w miarę przystępnym czynszem. I blisko od centrum miasta. Koniecznie!

– Z biegiem czasu okazywało się, że nie jest to takie proste, a wręcz jest bardzo trudne – opowiada pani Ewa. – Albo cena była z kosmosu, albo na przykład w środku sali stały jakieś słupy. Więc jak tu kino robić?

Sprzęt czekał w garażu, a oni umawiali się na rozmowy, oglądali, jeździli. Na próżno.

– Gdy przypadkiem okazało się, że dworzec w Falenicy można wynająć – nawet o nim nie pomyślałam – wspomina pani Ewa. – Bo daleko od centrum, a poza tym – no jak on wyglądał? – pyta retorycznie.

Jednak pojechała stację obejrzeć. Tak jak myślała – widok czekał ją straszny. I ten zapach... dworcowej toalety.

– Dotarło jednak do mnie, że to miejsce ma klimat i potencjał. Zaczęliśmy więc rozmawiać z koleją, która o dziwo – była dość chętna, żeby z nami współpracować.

Rok trwała walka z papierami. W październiku 2009 r. na stację weszła ekipa remontująca. Weszła, zamknęła drzwi, zabiła deskami okna. Bo do tej pory szklane okna na stacji



**Kawiarnia na dworcu? Kino w starej stacji? Czemu nie. Na zdjęciu Ewa Jaskólska**

**PONIŻEJ: Była „obleśna kanciapa”, jest sympatyczna kawiarenka**



Falenica były całe do pół godziny. Po tym czasie – pękały pod naporem pustej butelki czy kamienia.

Ekipa wyszła w maju. Z zabytkowego, niszczonego budynku, wywieziono 16 kontenerów gruzu, wymieniono wszystkie instalacje. Stacja Falenica zaczęła pachnieć świeżością. I zaczęła nowe życie.

## Kawiarnia z obleśnej kanciapy

– Tu jest moje niewielkie biuro – pokazuje pani Ewa. – A tu obok właśnie przygotowujemy pokój zabaw dla dzieci. Niedługo przywiozą sprzęt – chcemy poukładać pufy, powiesić tablice, żeby dzieci mogły rysować na ścianach. Z mężem mamy dwóch małych synów, urwisów, więc wiemy, jak trudno jest rodzicom wypić spokojnie kawę w zwykłej kawiarni...

Obok „bawialni” jest główna sala – kinowa. Duży ekran, scena, kilkanaście stolików i wygodnych krzeseł. Gdy trzeba – sala zamienia się w miejsce spotkań, dyskusji, gdy trzeba – jest kinem. Dalej – właśnie kawiarnia. Ma bezpośrednie wyjście na peron.

– To była obleśna kanciapa – prezentuje kawiarnię pani Ewa. – Spali tu chyba nawet bezdomni.

Teraz „obleśna kanciapa” wabi pasażerów zapachami i niepowtarzalnym klimatem. A jeszcze dalej – ostatnia sala. Tu można... poczytać. Są książki do pożyczania, są czasopisma. Jest i niewielka księgarnia.

– Dla każdego mamy coś dobrego – zapewnia pani Ewa. – I dla dorosłych, i dla dzieci. Bo chcemy, żeby nasza klubokawiarnia przyciągała wszystkich – całe rodziny.

Od czerwca Stacja Falenica tętni życiem. Odbywają się przedstawienia (niedawno, ze świetnym skutkiem, występowały dziewczyny z poprawczaka w Falenicy), są organizowane pokazy filmowe. Na stacji są też podczas wakacji prowadzone zajęcia „Lata w mieście”.

– Planujemy wiele, coraz więcej ludzi chce z nami współpracować. Wszystkich serdecznie zapraszamy. Okazuje się, że nasz szalony pomysł wypalił. Wokół nie było podobnego miejsca, a ludzie potrzebują dobrego kina, dobrych spotkań, dobrego spędzenia czasu – mówi pani Ewa. – Okazuje się, że marzenia trzeba realizować. Nawet te najbardziej szalone.

Do Stacji Falenica można dojechać... oczywiście pociągiem. ■

Historia kapłana z Warszawy jest jak... scenariusz filmu

# Wyolbrzymiamy niebo!

Żyd z pochodzenia, ksiądz katolicki z wyboru. Mieszkał i pracował głównie w Warszawie. Do tej pory postać prawie nieznana. W lipcu przypada kolejna rocznica jego urodzin. **Kim był ks. Tadeusz Puder?**

Mieszkał na Nowogrodzkiej. Ojciec pracował w handlu, matka zajmowała się trójką dzieci. Byli praktykującymi żydami. Synowie – Waclaw, Tadeusz (urodził się w lipcu 1908 r.) i Ryszard – mieli niewiele lat, gdy stracili ojca. Po jego śmierci matka – jak opowiadają świadkowie – w duchu wielkiej wiary przeszła na katolicyzm. Na wierzących i praktykujących katolików wychowała też synów. Chłopcy przyjęli chrzest, mając po kilkanaście lat.

## Czym skorupka za młodu

Tadeusz uczył się w Gimnazjum Państwowym im. Adama Mickiewicza. Szkoła szczyliła się nie tylko dobrym poziomem nauki, ale też atmosferą – przyjazną wszystkim uczniom. Nie było w niej klimatu – na ówczesne czasy dość powszechnego – zamknięcia i nietolerancji.

Tadeusz, jak pisze ks. Henryk Linarcik w książce „Tadeusz Puder. Świadczenie życia kapłana katolickiego, pochodzenia żydowskiego”, był wysoki, „z czarną kędzierzawą czupryną, twarzą podłużną o bardzo wyraźnych semickich rysach, oczach piwnych, w okularach”. Ryszard Matuszewski, eseista i krytyk literacki, również absolwent szkoły, wspominał: „Był człowiekiem o dużym oroku osobistym, lubiany przez kolegów. Żywiłem wobec niego szacunek nie tylko dlatego, że dzieliła nas różnica wieku. (...) W naszej szkole nie było antysemityzmu. Tadek cieszył się ogólną sympatią wynikającą w równej mierze z osobistych walorów jego charakteru, jak i ducha tolerancji dominującego wśród pedagogów naszej szkoły i w gronie naszych kolegów”. Młody Tadeusz kochał sport – szczególnie piłkę nożną, uwielbiał też teatr. Dość dobrze się uczył. Koledzy i nauczyciele bardzo go lubili.

Wychowawcą przyszłego ks. Tadeusza był prałat Feliks de Ville. Ostry, surowy, bardzo konkretny i wymagający. Uczniowie bali się



REPRODUKUCJA TOMASZ GOŁĄB ZA ZGODĄ WYDAWNICTWA ZET

**Ksiądz Tadeusz Puder był wspaniałym katolickim kapłanem. Pracował głównie w Warszawie. Nacjonaliści prześladowali go ze względu na semickie pochodzenie**

głównie, ale też i szanowali. W niedziele i święta chłopcy musieli na przykład zjawiać się obowiązkowo i punktualnie na porannej Mszy św. w kościele wizytok. Obojętnie, jak daleko mieszkali. I jak wspominają koledzy ze szkolnych ław... młody Puder nie przepadał za wychowawcą.

## Do seminarium – dzięki przyjacielowi

Tadeusz Puder przyjaźnił się z (późniejszym pisarzem) Janem Dobraczyńskim.

To jemu najpierw opowiedział swój plan: „Puder zwierzył mi się, że pragnie po maturze iść na księdza (co, biorąc pod uwagę namiętne kopanie piłki i nie najlepsze stosunki z ks. de Ville, wydawało się czymś nieprawdopodobnym). Jego plany spotkały się jednak z trudnościami. Jego rodzina nie była dość zamożna, aby umożliwić mu studia duchowne. Po maturze wpłynąłem na ojca, który przedstawił Pudra na kandydata na alumna – utrzymywanego w seminarium warszawskim na koszt Archikonfraterni Literackiej”. Tak też się stało – w 1928 r. Tadeusz wstąpił do seminarium, a parę lat później, w grudniu 1932 r., został wyświęcony na księdza.

Jednak na tym nie zakończyła się jego nauka. Ks. Puder studiował na Wydziale Teologicznym UW oraz biblistkę w Rzymie.

## (Trudna) praca w Polsce

Po powrocie do kraju zaczęła się zwykła, duszpasterska praca, która jednak dla księdza-semity zwykłą nigdy nie była. Ks. Puder został wikariuszem w Ręczycy. Jak wspominali starsi parafianie, młody kapłan bardzo dobrze wywiązywał się ze wszystkich obowiązków. Większość parafian bardzo go szanowała. Jednak... nielato mu było pracować w małej miejscowości. Pochodzący z Ręczycy historyk wspomina, że na terenie wsi zaczęli działać narodowcy, którzy dokuczali Żydom. „Chodzili grupami, śpiewali antyżydowskie piosenki, wybijali okna w ich domach. Nie oszczędzili również ks. Pudra. Chodzili za nim, wykrzykując »Puder – Żyd« i rzucali w niego kamieniami”.

Kiedyś podczas niedzielnej Mszy św. ks. Puder zapytał: „Moi drodzy, co ja wam złego uczyniłem, że mnie tak prześladowacie?”.

Od wiosny 1938 r. już do końca życia ks. Puder pracował w Warszawie, w kościele św. Jakuba. Był rektorem, a pracy duszpasterskiej oddawał się z wielką gorliwością. Jednak jego działalność (np. spotkania z grupą żydów, którzy przygotowywali się do chrztu) i tak spotkała się z negacją środowisk skrajnie nacjonalistycznych. Doszło nawet do tego, że został spoliczkowany, gdy szedł na ambonę. Ktoś uderzył księdza, krzycząc: „A masz, Żydzie”. Ten epizod został opisany m.in. przez Juliana Tuwima, w „Kwiatach Polskich”: „A ksiądz Pudra w tym czasie/ Policzkowano przed ołtarzem”.

Ksiądz Puder współpracował też z siostrami franciszkaniami od Krzyża. Zachowało się jego kazanie z Lasek, gdy mówił m.in.: „Cierpienie to moment, strapienia tego czasu nie są godne przyszelej chwały. Wyolbrzymiamy niebo, a nie cierpienie. Ukochajmy krzyż, bo stał się nam weselem w Panu”.

Późniejsze dzieje ks. Pudra to cykl wydarzeń, które mogłyby stać się osnową niejednego filmu. Pracował m.in. podczas wojny w Domu Sióstr Rodziny Maryi na Białołęce. Tam aresztowało go gestapo. Był maltretowany, siedział w więzieniu, skąd trafił do szpitala. Stamtąd, w przedziwny sposób i przy pomocy przyjaciół, zdołał uciec. Zginął tragicznie, potrącony przez samochód, w 1945 roku.

ap

Wszystkie cytaty pochodzą z książki ks. Henryka Linarcika, pt. „Ks. Tadeusz Puder. Świadczenie życia kapłana katolickiego, pochodzenia żydowskiego”; Wydawnictwo ZET, Wrocław 2010



Dziś o prawdziwego „warsiawiaka” już trudno. Nie dlatego, by brakowało ludzi o stołecznych życiorysach. **Idzie o język, który ginie.**

**B**uchnąć w mankiet – pocałować w rękę. Czysta ojczyzna – wódka. Drewniana jesionka – trumna. Kopsnąć – podać. Z blisko 900 wyrazów ze słownika gwary warszawskiej, zgromadzonej przez Grzegorza Towalskiego, znaczenia można się domyślić w przypadku jednej trzeciej, a najwyżej połowy. Warszawiak z urodzenia (rocznik 1975) ze stołeczną gwara zetknął się kilka lat temu. I zastanowiło go, że do tej pory o niej nie słyszał.

– Zacząłem czytać, słuchać piosenek, oglądać filmy o Warszawie i... ze zdumieniem odkryłem, że sam używam wielu słów gwarowych – mówi Grzegorz Towalski.

Oburzyło go stwierdzenie, że gwara jest reliktem przeszłości. Że „normalni” ludzie tak nie mówią. – Mojej mamie, która wychowała się na Woli, też to wmawiano. Więcej: byli rodzice, którzy zabraniali dzieciom bawić się z tymi, które mówiły „niepoprawnie”. Takie dzieci tępił też nauczyciele w szkole – wspomina.

Na początku roku założył stronę w internecie. Zaczął zbierać materiał do słownika gwary, utworzył forum, na którym można wymieniać się spostrzeżeniami na temat języka starej Warszawy.

– Skoro mamy swoją własną gwara, trzeba ją spopularyzować. Dla mnie to było odkrycie, że na świecie istnieje nie tylko gwara śląska, kaszubska czy góralska. I postanowiłem jej bronić – śmieje się.

Do II wojny światowej w Warszawie istniało wiele gwar lokalnych, składających się na „język warszawski”. Różniły się głównie zasobem słów. Fachowcy wyróżniają m.in. istniejące w tym czasie gwary zawodowe, np. dorożkarską, drukarską, dziennikarską, sklepikarską, straganiarską czy policyjną, warszawską grypsersę, czyli gwara przestępczą, ale także gwary poszczególnych

Stołeczna gwara odchodzi do lamusa?

## Warsiaska nawijka



TOMASZ GOŁĄB

**Czy warszawską gwara usłyszeć już można tylko na filmach i w starych piosenkach?**

dzielnicy. Kiedyś bez trudu można było rozpoznać, czy ktoś jest z Pragi, Woli czy Powiśla.

Na stronie [www.gwara-warszawska.waw.pl](http://www.gwara-warszawska.waw.pl) znajdują się linki do filmów i utworów muzycznych, w których usłyszeć można jeszcze warszawską gwara (m.in. bogaty

zbiór piosenek w wykonaniu Jaremy Stępowskiego). Jest „Panna Andzia”, która „Dziś ma jak pani piórko modne, bo dziś na Chłodnej wielki bal”; są dziewczęta z Woli, co „Potrafią bawić się, choć serce boli”, i „Śpiewana draka z Kerce-laka”, miejsca kształtowania się

szczególnej obyczajowości i klimatu przedmieścia Warszawy. Są też odnośniki do stron z opowiadaniem Leopolda Tyrmanda, Stanisława Grzesiuka i legendarnego Stefana Wiecheckiego „Wiecha”.

– Zamierzam rozszerzyć funkcjonalność strony o zwyczaj i kuchnię warszawską. Może wśród czytelników „Gościa” znajdą się osoby, które zechcą podzielić się przepisami na warszawskie potrawy czy opisami zwyczajów warszawskich? Wszystkich zachęcam do nadsyłania również zwrotów, sformułowań i powiedzonek, charakterystycznych dla naszego miasta – apeluje miłośnik gwary.

**Tomasz Gołąb**

### Mowe siemrane usłyszeć



**GRZEGORZ TOWALSKI,**  
MIŁOŚNIK GWARY  
WARSZAWSKIEJ  
– Z warsiaską  
nawijką wcale

nie jest tak krucho, jak niektórzy wstawiają. Co prawda coraz więcej warsiawiaków flancowanych w naszej kochaniutki ojczyźnie, ale renkie, nogie czy insze części mógłbym se dać chlasnąć za to, że siemrane mowe słycać nie tylko na Prażce. Wystarczy słuchawki mieć sprawne i niemi się dobrze posłużyć, żeby te nasze mowe ojczyste usłyszeć. A te różne, psia ich nędza, fachowce szpagatowe od gadki, co w różnych gazetach i inszych radiach czy telewizjach wstawiają, że nasze mowe już dawno w dembowej jesionce na Powązkach przysypali, to niech lepiej uważają. Bo jak się jeden z drugim przez jakie nieuwagie na naszej dzielni pokażą, to mogą fachmyty przypadkiem guza zarobić od Rodaka za jakimś winklem.

### Tylko w Warszawie

wacha – kiedyś woda, obecnie używane na oznaczenie benzyny  
cichobiegi – kapie  
patrzałki – okulary  
taryfa – taksówka  
kapota – płaszcz (to z włoskiego od capotto)  
draka – coś co ma złe konsekwencje, złe się kończy  
coś zmalować, przeskrobać – spsoćić  
zdezelowany – popsuty  
szmelc – coś bez wartości  
fuszerka – złe wykonana praca  
ustrojstwo – urządzenie  
ugrzecznienia: stoliczek dla szanownego pana  
zdrobnienia: masefko, bułeczka, talerzyk, stolik, zeszyck  
pozdrowienia: szacuneczek, uszanowanie panu  
zwroty: w ząbek czesany; przypuszczam, że wątpię

źródło: [www.gwara-warszawska.waw.pl](http://www.gwara-warszawska.waw.pl)



Trzy tygodnie na składanie wniosków

# Dla zaangażowanych

Stypendia m.st. Warszawy im. Jana Pawła II dla uczniów warszawskich podstawówek, gimnazjów i liceów wciąż do zdobycia! Warunki? – **niski dochód, dobre oceny i zaangażowanie.**

**Z**aangażowani społecznie i zdolni uczniowie czy studenci warszawskich szkół i uczelni mogą już składać wnioski o miejskie stypendium. – Nie trzeba być zameldowanym ani nie trzeba mieszkać na terenie Warszawy. Najważniejsze jest zaangażowanie społeczne, artystyczne, naukowe bądź sportowe – podkreśla Łukasz Ofiara, kierownik Działu Stypendialnego Centrum Myśli Jana Pawła II w Warszawie, które koordynuje rekrutację oraz organizuje program stypendialny. – Nie jest to stypendium socjalne, ale konkurs stypendialny z kryterium dochodowym – dodaje. Miesięczny dochód netto na jednego członka rodziny nie może być większy niż 950 zł.

Bardzo ważnym elementem – obok wysokiej średniej ocen i kryterium dochodowego – jest zaangażowanie kandydatów: społeczne (wolontariat, organizacje pozarządowe, harcerstwo), artystyczne (muzyczne, plastyczne), naukowe (koła naukowe, olimpiady i kon-



TOMASZ GOLAR

kursy przedmiotowe) czy sportowe (szkolne kluby sportowe, zawody).

Dla najmłodszych – uczniów szkół podstawowych klas 4–6 – przewidziano 80 stypendiów. Od ukończenia III klasy mogą dostać stypendium w kwocie 200–400 zł miesięcznie. Gimnazjalistom zostanie przyznanych 130 stypendiów, również po 200–400 zł miesięcznie. Także 160 uczniów szkół ponadgimnazjalnych może dostawać 300–500 zł miesięcznie. Wszyscy oni powinni złożyć wnioski w siedzibie Centrum Myśli Jana Pawła II (przy ul. Foksal 11) do 31 lipca 2010 roku. Najbardziej gratyfikowani są studenci. Przewidziano dla nich aż 270 stypendiów w kwocie 500–1500 zł miesięcznie. Kompletne wnioski powinni składać do końca września.

Na skierowany do uczniów program stypendialny składają się: comiesięczne warsztaty tematyczne „Papolandia” i „Kuznia”, warsztaty z wolontariatu „Otwórz się na dobre”, konkursy „Volo Papale” i „JP2 – wiem i znam” oraz Papieska Szkoła Letnia. Dla studentów przygotowano „Inkubator Miłosierdzia”, „Laboratorium głębi” oraz „Logos zaangażowany”.

Elektroniczne formularze oraz wszelkie informacje o stypendiach znajdują się na stronie [www.stypendiajp2.pl](http://www.stypendiajp2.pl). Dodatkowe informacje można uzyskać pod numerem telefonu 22 826 42 22.

**Dla uczniów z klas 4–6 miasto przewidziało 160 stypendiów**

gr

## zapowiedzi

### Archikatedra św. Jana gra pięknie

**Codziennie do 25 września** (oprócz niedziel i świąt) w archikatedrze św. Jana odbywa się siódma edycja cyklu pt. „Wielkie organy w archikatedrze”. Cykl ten stanowi koncerty na żywo (trwające ok. 30 minut) w wykonaniu najlepszych polskich organistów. Koncerty zaczynają się o godz. 12.00, a po nich można zwiędzać podziemia i grobowce znajdujące się w archikatedrze. Wejściówki do nabycia bezpośrednio przed koncertem.

### Ze św. Anną – na Przystanek Jezus

Do **22 lipca** można zgłaszać się do udziału w tegorocznej edycji Przystanku Jezus – ogólnopolskiej inicjatywy ewangelizacyjnej, adresowanej do ludzi „młodych i zbuntowanych”. Przystanek Jezus odbędzie się między **26 lipca a 2 sierpnia** w Kostrzynie nad Odrą. Więcej informacji na stronie wspólnoty akademickiej przy kościele św. Anny: [www.swanna.waw.pl](http://www.swanna.waw.pl).

### Narzeczeni – do dominikanów

Pary narzeczeńskie, które chcą po wakacjach odbyć weekendowe kursy przedmałżeńskie u ojców dominikanów, powinny się na nie zapisywać już teraz. Kursy wrześniowe odbędą się **18–19 września**. Jest też możliwość zapisania się na termin październikowy. Formularz zgłoszeniowy i więcej szczegółów na temat spotkań znajdują się na stronie internetowej: <http://www.freta.dominikanie.pl>.